



>>> WOKÓŁ FUTBOLU

1994 I 1998 BEZ NAS. 2002 Z NAMI, ALE... PO CO?

MUNDIALE, JAKICH NIE ZNACIE (6)

Selekcjoner Engel nawet książkę napisał. I tak starannie ją promował, że niezbyt starczało czasu na myślenie o kadrze... Mistrzostwa z nami czy bez nas – mimo szumnych zapowiedzi, efekt był w zasadzie ten sam

Dwa ostatnie w XX wieku mundiale minęły bez naszych piłkarzy, znaleźli się na szczęście ludzie, którzy zadbali o polskie akcenty. Odwrotnie już na powitanie nowego tysiąclecia. Co z tego, że biało-czerwoni zakwalifikowali się, skoro przy pomocy swego „światłego” trenera, a także dyżurnej piosenkarki kraju, narazili Polskę na kpiny i drwiny?!

1994. TO NIE SAMBA

Daleko, bo aż w USA. Pierwszy i do dziś jedyny finał na 0:0 daje pojęcie o marnym poziomie. Wygrała Brazylia, po raz czwarty, ale pod wodzą Carlosa Alberto Pareiry na ławce i Dungi nie mogła grać po brazylijsku. I nie grała. To nie była samba. Niespełna 18-letni Ronaldo, sprawdzony już wielki talent, aż kipiał energią podczas finałowej dogrywki z Włochami, ale zachowawczy Parreira wolał wpuścić anonimowego Violę. I zabrał chłopakowi mistrzostwo świata. Ronaldo nie zagrał w Stanach ani sekundy.

Kibicowałem Bułgarom. Bo ten niesamowity diabeł Christo Stoichkow. Bo w niesamowitych okolicznościach zamknęli World Cup 1994 przed Francją. I sami czwarte miejsce zajęli! Argentczyków puknęli bez mydła, Meksyk po dogrywce, wreszcie pamiętny ćwierćfinał z broniącymi tytułu Niemcami. Cztery piorunujące minuty, Christo plus Leczkow równa się 2:1. Musieli chyba po tym coś tyknąć, bo w półfinale Włoch Baggio rozjechał ich niemal w pojedynkę.

To po tym już na dobre dali w rurę. Do tego stopnia, że w boju o trzecie miejsce potykali się o własne nogi i Szwedzi wygrali 4:0. Tym większe brawa dla Polaków 1974 i 1982, że po przegraniu batalii o finał nie szli w tango, lecz pokonali Brazylię, względnie Francję.

Był w USA wtedy Baggio (zresztą nie jeden), był i „Basso”. Bogdan Basalaj, obecnie prezes Wi-



<<< Już sam początek był fatalny. Hymn wstrząsnął Polską...

sły, nie dość, że w swej rezydencji zapewniał dach nad głową polskim dziennikarzom, to jeszcze robił analizy dla Velibora Milutinovicia, wtedy prowadzącego drużynę gospodarzy. Był zatem i polski wkład w awans Jankesów do 1/8 finału.

1998. RYTM MARSYLIANKI

Trzeci z rzędu mundial bez Polski, tego w czasach „nowożytnych” wcześniej nie było. Tym

niemniej zapamiętałem dwa ciekawe polskie akcenty. Jeden świadczący o hucpie i nieudolności, drugi – o operatywności. Swe prawdziwe oblicze pokazała niestety „Encyklopedia piłkarska Fuji”, sławiona głównie przez... swego twórcę i zarazem wydawcę. W tomie nr 21, poświęconym właśnie mistrzostwom świata France '98, błędna była przynależność klubowa mniej więcej 80 procent zawodników. Tymczasem twórca, skrytykowany za to przeze mnie w „Piłce Nożnej”, zamiast spalić się ze wstydu, jeszcze nawrzucał, że śmiem podnosić rękę na taki jakoby autorytet.